

## *Dyskusja o Jedwabnem czy o Polsce?*

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski  
Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania  
im. Leona Koźmińskiego w Warszawie

### RESUMEN

El autor reflexiona sobre el reciente debate en Polonia acerca del asesinato de judíos en el pequeño pueblo de Jedwabne (Polonia oriental), en 1941. Según todos los testimonios conocidos, este crimen fue cometido por polacos, habitantes del mencionado pueblo. Probablemente fueron instigados por los nazis, pero esto no hace más fácil el problema para la opinión pública polaca. El tema salió a la luz gracias al libro *Los vecinos* de Jan Tomasz Gross, publicado en polaco en 2000 y posteriormente traducido a varios idiomas. Ya que los polacos con frecuencia se consideran como nación víctima y/o nación heroica, no debe sorprender la controversia que ha surgido.

**PALABRAS CLAVE:** judíos, Polonia, relaciones polaco-judías, historia reciente, crímenes de guerra, culpa colectiva, conciencia histórica.

### SUMMARY

The author is reflecting on the discussion held recently in Poland on the murder of Jews in the small town of Jedwabne, Eastern Poland, in 1941. According to all the available testimonies, this murder was committed by local Poles. Most probably they were encouraged by Nazis – but this doesn't make the problem easier for the Polish public opinion. The question was raised by the book "The Neighbours" by Jan Tomasz Gross, published in Polish in 2000 and translated later into various languages. As the Poles frequently see themselves as suffering people and/or heroic people, the controversy that followed could not have been surprising to anybody.

**KEY WORDS:** Jews, Poland, Polish-Jewish relations, recent history, war crimes, collective guilt, historical consciousness.

Najpierw kilka informacji podstawowych. Na wschodzie Polski położona jest nieduża miejscowość Jedwabne. Dziś żyje w niej około 2 tys. mieszkańców. Podczas II wojny światowej znalazła się ona na terenie zajęтым przez Armię Radziecką, która weszła do Polski w sojuszu z hitlerowcami 17 września 1939 r. Dalszym biegiem rzeczy, gdy Hitler rozpoczął wojnę z ZSRR, tereny wschodniej Polski, a wraz z nimi Jedwabne, zostały zajęte przez wojska niemieckie. Bezpośrednio po ich wejściu w Jedwabnem oraz w kilku niedaleko położonych miejscowościach doszło do masowego mordu Żydów – dokonanego wyjątkowo okrutnie. Przez wiele lat utrzymywano, że dokonali go hitlerowcy. Na pomniku wystawionym w Jedwabnem napisano: “Miejsce kaźni ludności żydowskiej. Gestapo i żandarmeria hitlerowska spaliła żywcem 1600 osób 10 VII 1941”. Podobnie największa polska encyklopedia, jeszcze w tomie wydanym w 1996 r., wskazywała hitlerowców jako morderców<sup>1</sup>.

Bomba wybuchła w 2000 r., gdy wywodzący się z Polski, żyjący i pracujący w Stanach Zjednoczonych historyk, profesor Jan Tomasz Gross, opublikował niedużą książeczkę, w której wskazał na polskich, chrześcijańskich mieszkańców Jedwabnego jako na tych, którzy spalili żywcem miejscowych Żydów<sup>2</sup>. Teza nie była może całkowitą nowością dla specjalistów – ale to Gross wypowiedział ją na tyle głośno, albo w tak sprzyjającym momencie, że dotarła ona do szerszej publiczności.

Aczkołwiek rozpoczęte śledztwo nie jest jeszcze zakończone, dziś prawie nikt nie kwestionuje już polskiego udziału w zbrodni. Wątpliwości dotyczą jedynie liczby ofiar, udziału hitlerowców w charakterze inspiratorów bądź organizatorów, a także kwestii, czy można zbrodnię traktować jako dzieło mieszkańców Jedwabnego – czy też prawdziwymi sprawcami była pewna grupa ludzi, być może specyficznie dobrana, podczas gdy reszta mieszkańców stała się bezwolnymi narzędziami.

10 lipca 2001 r., w sześćdziesięciolecie zbrodni, w Jedwabnem odbyła a się uroczystość z udziałem Żydów z różnych krajów, w tym również wywodzących się z Jedwabnego. Na miejscu prezydent Rzeczypospolitej przeprosił Żydów za czyn dokonany przez Polaków. Biskupi Kościoła katolickiego oraz duchowni innych wyznań odprawili nabożeństwa ekspiacyjne. W ten sposób sprawa się w jakimś sensie zakończyła, aczkołwiek może jeszcze raz stać się głośna po zakończeniu śledztwa. Jednocześnie sprawa jest daleka od zakończenia z uwagi na publiczną dyskusję, jaka wokół niej rozgorzała. Obecnie przygasała ona – ale siła, z jak się toczyła, pozwala spodziewać się jej długofalowych konsekwencji dla myślenia o historii Polski.

Dyskusja o Jedwabnem była, a poniekąd wciąż jest, największą dyskusją o historii, jaka od dawna zdarzyła się w Polsce. Nawet dyskusja o komunizmie nie da się z nią porównać; nigdy się tak nie rozwinęła i w gruncie rzeczy

---

<sup>1</sup>(1996): *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. III, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, hasło “Jedwabne”.

<sup>2</sup>GROSS, J. T. (2000): *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Pogranicze, Sejny (istnieją wydania obcojęzyczne).

zgasła szybko – co zresztą mogłoby być przedmiotem odrębnej refleksji.

Dyskusja o Jedwabnem przypadła w momencie zmniejszenia się zainteresowania historią w Polsce. Było ono ogromne za czasów komunizmu i bezpośrednio po jego upadku. Teraz, co naturalne, uległo ograniczeniu na korzyść spraw bieżących. Tym ciekawsze jest nagłe pochylenie się ludzi nad historią w kontekście sprawy Jedwabnego. Zbyteczne dodawać, że zaskakuje ono też skoro mniejszość żydowska jest obecnie w Polsce bardzo nieliczna.

Polska opinia publiczna jest od dawna uczulona na kwestię żydowską. Przed wojną antysemityzm był w Polsce częstym zjawiskiem. Z kolei w myśli przeciwników szowinizmu sprawa żydowska też musiała być silnie obecna – skoro szowiniści przywiązywali do niej taką wagę. Po wojnie w żywości kwestii żydowskiej zbiegły się trzy zjawiska. Pierwszym był odruch antysemicki, wyzwolony przez hitlerowską politykę wobec Żydów. Naiwne jest domniemanie, że gdy drugi człowiek przeżył nieszczęście, to u innych w sposób naturalny rodzi się wobec niego odruch sympatii oraz współczucia. Wówczas było akurat odwrotnie. Pamięć, w jak nędznej sytuacji znaleźli się Żydzi podczas okupacji hitlerowskiej, raczej stworzyła wrażenia, że można ich bić bezkarnie. Pojawiło się oskarżenie, że Żydzi zdradzili, idąc na współpracę z Sowietami, gdy ci weszli na ziemie polskie w 1939 r. Demonizowano tę sprawę, nie zadawano pytania czy wszyscy Żydzi poszli na współpracę i czy tylko oni, nie pytano o dalszy, też marny los Żydów w ZSRR, nie pytano czy postawa części Żydów nie była wywołana polityką Polski wobec owej grupy narodowościowej, nie pytano, czy Żydzi nie odczuwali wejścia Rosjan przede wszystkim jako osłony przed Hitlerem.

Po drugie nastąpiło po wojnie przesunięcie agresji z komunistycznego establishmentu politycznego, szeroko uważanego za obcy, na Żydów. Zaznaczona liczebność Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego w nowym establishmentie była demonizowana. Często zakodowany kulturowo wzór myślenia kazał w nich widzieć obcych – czemu przedwojenny dystans pomiędzy obiema grupami dopomagał. Nie należy zapominać o fakcie fundamentalnym dla rozważanych tu spraw: o dystansie społecznym i kulturowym, jaki faktycznie istniał pomiędzy obydwiema grupami w Polsce międzywojennej. Był on znacznie większy niż np. w Niemczech przed hitleryzmem.

Widzenie nowej władzy jako obcej (wprowadzonej przez Sowietów) zbiegło się z widzeniem Żydów jako obcych. Znacznie mniej dostrzegano Polaków nie żydowskiego pochodzenia, przyłączających się do nowej władzy i tych Żydów, którzy się do niej nie przyłączyli. Ze względu na kulturową odrębność grupy żydowskiej przed wojną oraz istniejące stereotypy, wielu ludziom narzucało się powiedzenie „Żyd” o kimkolwiek nielubianym na dowolnym szczeblu władzy – gdy dana osoba była żydowskiego pochodzenia, a nawet gdy nie była. Warszawski historyk Błażej Brzostek niedawno analizował, na podstawie raportów policyjnych, różne napisy, jakie pojawiały się w okresie stalinowskim na terenie fabryk, przeciwko władzom fabrycznym

oraz władzom wyższego szczebla<sup>3</sup>. Świetnie widać z tej analizy mechanizm przeniesienia agresji z ustroju politycznego na prawdziwych, czy domniemyanych Żydów. Wprawdzie inny badacz, Łukasz Kamiński z Wrocławia, również ciekawie pokazał też ostatnio, że przynajmniej wśród zarejestrowanych przez policję napisów antykomunistycznych z wczesnego okresu komunizmu w Polsce nie dominowały napisy antyżydowskie, to nie przeczy to tezie o działaniu sygnalizowanego mechanizmu przeniesienia agresji<sup>4</sup>. Działa on najskuteczniej, gdy można było pokazać palcem na człowieka żydowskiego pochodzenia stojącego wysoko w hierarchii stalinowskiej policji politycznej. Do dziś niemal w każdej publicznej dyskusji, prowadzonej w Polsce o sprawie żydowskiej, pojawia się motyw, że Żydzi męczyli naród polski jako kaci w stalinowskiej policji politycznej. Podnoszący tę spraw uczestnicy dyskusji nie mówią, że ludzi męczyli agenci nowego ustroju. Nie mówią, że męczył taki czy inny człowiek – lecz że “Żydzi męczyli”.

Trzecią okolicznością, warunkującą stosunek do Żydów w Polsce po wojnie była reakcja obronna polskiej opinii. Występowała ona przeciwko nieuzasadnieniu uogólnionemu pomówieniu Polaków o działania przeciw Żydom. Mimo istnienia w Polsce antysemityzmu, mimo niewątpliwego zaistnienia szeregu faktów nagannych w stosunku Polaków do Żydów w okresie okupacji, to nie Polacy zorganizowali Zagładę. Tymczasem, dla przyczyn, które możnaby obszernie komentować, na świecie pojawiło się oskarżenie Polaków jako prawie sojuszników Hitlera w tej zbrodni. Nie przeważała go nawet znacząca liczba Polaków, którzy udzielili Żydom pomocy mimo strasznych okoliczności.

Okres stalinowski i późniejszy okres już łagodniejszego komunizmu praktycznie wykluczył dyskusje o sprawie żydowskiej. Oficjalnie wskazywano oczywiście Holokaust jako wielką zbrodnię, ale dla wielu przyczyn dyskusję wyciszano. Starannie zamazywano nawet okoliczność, że Auschwitz jest nade wszystko cmentarzem Żydów. Gdy po upadku komunizmu środowiska żydowskie przypominały, iż większość ludzi tam zabitych była Żydami, znaczna część polskiej opinii była po prostu prawdziwie zdziwiona.

Władze komunistyczne same potrafiły organizować kampanie antysemityczne, z których najbardziej znana jest ta z 1968 r. Chcąc powstrzymać rozwijający się wówczas ruch studencki i ożywienie intelektualne, władze doprowadziły wówczas do skoncentrowanego ataku werbalnego na Żydów oraz do usuwania ich z pracy i ze stanowisk. W konsekwencji nastąpiła znacząca emigracja z Polski Żydów oraz Polaków pochodzenia żydowskiego.

---

<sup>3</sup>BRZOSTEK, B. (2001): *Robotnicy stalinowskiej Warszawy. Konflikt społeczny 1950 - 1954*, praca magisterska napisana w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. Włodzimierza Borodzieja, mps, Warszawa.

<sup>4</sup>KAMIŃSKI, Ł. (2001): „Historia jednego strajku”, *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, 6, ss. 47-48.

Przed nimi władze chętnie otwierały granice – choć skądinąd ustrój komunistyczny prowadził przecież silnie restrykcyjną politykę paszportową.

Upadek komunizmu wywołał wielki wzrost zainteresowania sprawą żydowską. W ogóle ożywiło się wówczas zainteresowanie wieloma sprawami. Zwłaszcza bezpośrednio po 1989 r. ożywiły się dyskusje nad zagadnieniami kiedyś istotnymi, a zamrożonymi w okresie komunistycznym. Podjęto je nieraz nawet przy odwołaniu się do tego samego co dawniej aparatu intelektualnego; dopiero z czasem ewoluował on.

Co nie mniej ważne, kwestię żydowską podniesiono w ramach rozrachunków z komunizmem. Jedni, o czym była mowa wyżej, obciążali Żydów odpowiedzialnością za ten ustrój. Drudzy wskazywali antysemickie posunięcia dokonywane w ramach samego ustroju komunistycznego. Wspomniana antysemicka kampania z 1968 r. stała się tym ważniejszym tematem, że liczni przedstawiciele pokolenia, które wówczas wchodziło w dorosłe życie, działali potem przeciw komunizmowi, a ludzie, którzy na fali kampanii 1968 r. awansowali w komunistycznym aparacie, z czasem stali się, oczywiście z grubsza biorąc, ostatnim establishmentem komunizmu.

Kolejną okolicznością, sprzyjającą aktualizacji kwestii żydowskiej po upadku komunizmu, był ówczesny wzrost zainteresowania całą historią Polski. Poddawano ją coraz głębszemu przewartościowaniu, a nagle trafiono na puste miejsce: na Żydów. Pojawił się więc dosyć naturalny odruch, by w końcu zobaczyć co to właściwie było. Skutek jest taki, że dziś najnudniejsze zajęcia uniwersyteckie ożywiają się, gdy dochodzi do omawiania sprawy żydowskiej. Sprzyja temu czynnik pokoleniowy. Nowe pokolenie, które najczęściej już się z Żydami i sprawą żydowską bezpośrednio nie zetknęło, ciągle słyszy o tych zagadnieniach. Chce zatem dowiedzieć się czegoś o nich.

Podniesienie sprawy żydowskiej po upadku komunizmu musiało wywołać reakcje różnorakie. Skoro sprawa stała się żywa, to zabrali głos ludzie różnych tendencji. Skoro w Polsce zapanowała wolność, to każdy może napisać na plakacie wyborczym jakiegoś polityka słowo “Żyd” – niezależnie zresztą od tego, czy dany człowiek jest, czy nie jest żydowskiego pochodzenia. Zakorzenione i wręcz zakonserwowane, a niekiedy nawet podgrzewane w czasach komunizmu stereotypy dopomagają temu. Pulsujące pojawianie się głosów i reakcji antysemickich kieruje znów uwagę ludzi przyzwoitych ku sprawie żydowskiej, która w sumie stała się w Polsce niewspółmiernie ważna.

Na takie tło padła sprawa Jedwabnego. Dlaczego okazała się tak gorąca? Odpowiedzi jest kilka. Podniesienie jej stało się kolejnym punktem kwestii i tak już rozgrzanej. Przez część opinii owa sprawa została postrzeżona jako etap “ofensywy” żydowskiej, której końcowym etapem miałyby pewno być odzyskanie przedwojennych żydowskich mieszkań i majątku w Polsce oraz zapanowanie Żydów nad Polską gospodarką (sic!). Dla części opinii sprawa Jedwabnego jest kolejnym punktem w swoistym współzawodnictwie w męczeństwie, jakie rozgrywa się pomiędzy społecznością polską i żydowską. Wśród Polaków często spotyka się postrzeżenie samych siebie jako narodu

wyróżnionego cierpieniem. Ta wizja ma swoje korzenie w romantyzmie. Utrzymuje się ona w odniesieniu do drugiej wojny światowej. Owa wizja wchodzi w konflikt z aspiracjami szerokich kręgów Żydów do bycia postrzeganym jako naród najbardziej cierpiący. Nieszczęsne konflikty, rozgrywane wokół obozu Auschwitz jako miejsca pamięci, są w tym względzie charakterystyczne. W odpowiedzi na aspiracje żydowskie do terenu obozu jako do miejsca w naszej pamięci, wielu Polaków mówi: "Polacy też tam ginęli" (co jest oczywiście prawdą). Skutek tego fatalnego współzawodnictwa jest taki, że zamiast głębokiego milczenia, jakie powinno panować w tak strasznym miejscu, co pewien czas podnosi się tam gwar kłótni.

Kolejną i może najważniejszą przyczyną rozgorzenia sprawy Jedwabnego jest okoliczność, i jej przypomnienie boleśnie uderzyło w pozytywny autostereotyp Polaków. Chyba bez ryzyka nadmiernego uogólnienia można powiedzieć, że znaczna część polskiego społeczeństwa postrzega siebie jako naród szlachetny, walczący o wolność własną i cudzą. Jako naród, który za cenę własnych cierpień wywalczył niepodległość, nie poddał się podczas II wojny światowej, zdobył bastion oporu hitlerowców na drodze aliantów do Rzymu (Monte Cassino), wytrwał dwa miesiące w osamotnieniu podczas Powstania Warszawskiego 1944 r. a ostatecznie zbuntował się przeciwko komunizmowi jako pierwszy i skutecznie. Także ta wizja tkwi korzeniami w romantyzmie, ale została podbudowana wieloma późniejszymi faktami – często zresztą jak najbardziej prawdziwymi.

Jedwabne uderzyło w ten autostereotyp. Nagle okazało się, że przedstawiciele narodu polskiego potrafili nie tylko cierpieć i szlachetnie walczyć, ale także zadawać straszne cierpienie.

W kategoriach racjonalnych uderzenie w autostereotyp nie powinno być silne. Negatywne zaszczości nie przekreślają bohaterskich dokonań. Nie obciążają ani narodu polskiego jako całości, ani państwa polskiego – wówczas funkcjonującego jedynie na emigracji oraz w podziemiu. Nawet zbrodnia w Jedwabnem nie zlikwiduje też zasług tych Polaków, którzy Żydów ratowali podczas okupacji hitlerowskiej. Historia żadnego narodu nie jest wyłącznie bohaterska.

Mimo to wszystko, szok wywołany w opinii publicznej sprawą Jedwabnego był bardzo duży.

Jakie będą skutki dyskusji o Jedwabnem?

Niewątpliwie odnotujemy pozytywne konsekwencje rozpowszechnienia informacji o fakcie skrajnym, ale przecież też zaistniałym. Historia powinna być znana bez przemilczeń – nawet jeżeli jest momentami przykra. Choćby dlatego dobrze więc stało się, że sprawa wybuchła.

Dobrze też, jeśli dyskusja się odbyła, bowiem najczęściej lepiej jest dyskutować niż milczeć. Ewentualne głosy, jakie w tej dyskusji uczciwy człowiek ze wstrętem odrzuca, czy nawet zaktywizowanie się przy okazji niejednego antysemitę, są ceną konieczną do zapłacenia i chyba, mimo wszystko, wartą zapłacenia. Odmitologizowanie historii narodowej, w tym również odmitologizowanie postaw występujących w dziejach Polski wobec

sprawy żydowskiej, jest podobnie zjawiskiem pozytywnym. Oddanie hołdu ludziom okrutnie zamordowanym jest bezwarunkowo pozytywne.

Bardzo pozytywne jest wyrażenie przez ogromną część opinii publicznej żalu z racji mordu w Jedwabnem i upublicznienie tego żalu. Także stanowisko najwyższych władz państwa, wyrażone w przeprosinach skierowanych pod adresem Żydów, zasługuje na uznanie. Ogromnie pozytywnym akcentem stało się przeproszenie Boga przez Kościół katolicki za grzech popełniony w Jedwabnem przez Polaków (nawet jeżeli Prymas Polski w późniejszym wystąpieniu telewizyjnym pogorszył niestety wrażenie sformułowaniem wyrazów nadziei, że Żydzi też przeproszą Polaków za krzywdy, jakie im wyrządzili).

Przeproszenie za grzech jedwabieński przez biskupów było ogromnie ważne zarówno z uwagi na zaszczości w stosunkach pomiędzy chrześcijanami a Żydami w Polsce, jak z uwagi na wielką rolę Kościoła katolickiego w kształtowaniu współczesnych postaw ludzi. Pozytywne jest, że stanowisko władz państwowych, Kościoła oraz znacznej części opinii publicznej może przyczynić się do zmniejszenia nośności stereotypu Polski jako kraju antysemitycznego.

Jeśli coś mnie niepokoi wśród konsekwencji omawianej dyskusji, to zaistniałe – jak mi się zdaje – wzmocnienie na jej marginesie częstego w Polsce widzenia świata jako podzielonego na polski i żydowski. Z powodów historycznych polska opinia przywiązuje większą wagę do etniczności (“krwi”, “pochodzenia”) niż do samoidentyfikacji, kultury i obywatelstwa jako do wyznaczników wspólnoty narodowej. Może w przyszłości zajdą w tym względzie jakieś zmiany – skoro np. jeden z najlepszych polskich piłkarzy jest obecnie Murzynem. Dziś jednak człowiek jest najczęściej w Polsce postrzegany jako Żyd lub jako Polak w zależności od tego, czy jego rodzice byli Żydami lub Polakami. Otóż poetyka obchodów rocznicy mordu w Jedwabnem mogła jedynie umocnić takie widzenie. Przepraszano Żydów w imieniu narodu polskiego – choć, jako żywo, jedynie niewielu Polaków mogło się być poczuwać do winy (a cóż dopiero w następnych pokoleniach?!). Przepraszano naród żydowski – akcentując w ten sposób wspólnotę wszystkich ludzi żydowskiego pochodzenia od Alaski do Ziemi Ognistej i od Kamczatki do San Francisco (co jest dyskusyjne).

Na dzień uroczystości do Jedwabnego przyjechało wielu Żydów starszych, wyraźnie wyróżniających się wyglądem – a przynajmniej takich przybyszów pokazywała telewizja. Reporterzy, którzy w czasie obchodów rocznicy mordu jedwabieńskiego pytali o opinię różnych ludzi na ulicach Izraela, kierowali często kamerę nie na przechodniów ubranych jak większość z nas w marynarki, swetry, czy po prostu w koszule, lecz na Żydów ortodoksyjnych. Ci mogli wyraziściej symbolizować opinię żydowską lub byli po prostu atrakcyjniejsi z filmowego punktu widzenia.

W sumie mogło się podczas tych obchodów umacniać wrażenie, że Polacy to Polacy, a Żydzi to Żydzi – odmienni, po prostu inni ludzie, po prostu Żydzi. Tymczasem ja chciałbym umacniania się postawy akcentującej, że Żydzi to ludzie – tacy jak wszyscy. Chciałbym umacniania się opinii, że te same osoby

mogły być Żydami i Polakami zarazem; że mogą istnieć Polacy żydowskiego pochodzenia; że, w sumie, identyfikacja narodowa jest przede wszystkim kwestią samookreślenia, obywatelstwa oraz kultury.

Zdaję sobie sprawę, że w tym moim stanowisku nieraz napotkam sprzeciw – nie tylko zresztą w Warszawie, ale także w Jerozolimie. Z pewnością również w wielu innych krajach, które miały trudną historię. Pociesza mnie jednak to, że istnieją kraje, gdzie przywiązuje się wagę nade wszystko do obywatelstwa, gdzie akceptuje się daleko posuniętą wielokulturowość oraz takie, gdzie akceptuje się mniejszości narodowe jako równoprawnych współgospodarzy.